

Audycja Nr 220, Temat: „Cud wzbudzenia zmarłego Łazarza”. Sobota 22 Luty 2020

Audycja „Wczoraj, dziś i na wieki” serdecznie wita miłych słuchaczy. Ireneusz Kołacz i Tadeusz Zurek przedstawią wam następną audycję z cyklu: „Cuda Pana Jezusa”. - Już rozpoczął się drugi miesiąc „nowego roku”, tak szybko biegnie czas i prędko mijają dni naszego życia, dlatego starajmy się godnie przeżyć ten czas swej obecności na ziemi, ponieważ jest on Bożym darem. – Drodzy słuchacze, dzisiaj, zastanowimy się nad cudem wzbudzenia zmarłego Łazarza, który był przyjacielem Pana Jezusa. – Tylko jeden Ewangelista Jana 11: 1-44, opisuje ten wielki cud **wzbudzenia zmarłego Łazarza**. – Przeanalizujemy, więc to wielkie wydarzenie: Kiedy w miejscowości Betania zachorował Łazarz, brat Marty i Marii: „*Posłały wtedy siostry do niego, mówiąc: Panie, oto choruje ten, którego miłujesz. A usłyszawszy to Jezus, rzekł: Ta choroba nie jest na śmierć, lecz na chwałę Bożą, aby Syn Boży był przez nią uwielbiony*”. Ale mimo swej wypowiedzi, Jezus odwłaczał z szybkim przybyciem do domu swych przyjaciół, a do swych uczniów powiedział: „*Łazarz, nasz przyjaciel, zasnął; ale idę zbudzić go ze snu*”. Ew. Jana 11:11.

*„Tedy rzekli uczniowie do niego: Panie! Jeśli zasnął, zdrów będzie. Ale Jezus mówił o jego śmierci; oni zaś myśleli, że mówił o zwykłym śnie. Wtedy to rzekł im Jezus wyraźnie: **Łazarz umarł**”*. - Betania jest położona blisko Jerozolimy, więc Jezus wraz ze swymi uczniami udaje się teraz tam, aby wzbudzić Łazarza, który już cztery dni leżał w grobie. Wtedy jeden z uczniów Jezusa, Tomasz, odzywa się do współuczniów: „*Pójdźmy i my, abysmy razem z nim pomarli*”. Z tych słów Tomasza wyraźnie wskazuje, że on był człowiekiem małej wiary, a jeszcze do tego próbował wpajać to zwątpienie innym uczniom. Nauczyciel o tym dobrze wiedział, ale to nie był odpowiedni czas, aby ten temat poruszać. Udaje się, więc z uczniami do Betanii. Kiedy Marta usłyszała, że Jezus idzie, wybiegła Mu na spotkanie: „*Rzekła więc Marta do Jezusa: Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg. Rzekł jej Jezus: Zmartwychwstanie brat twój. Odpowiedziała mu Marta: Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym. Rzekł jej Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A kto żyje i wierzy we mnie, nie umrze na wieki. Czy wierzysz w to?*”.

Wtedy Marta odpowiedziała: „*Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że Ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat. A gdy to powiedziała, odeszła i zawołała Marię, siostrę swoją, i rzekła jej w tajemnicy: Nauczyciel tu jest i woła cię. A ta, skoro to usłyszała, wstała śpiesznie i poszła do niego*”. Z dalszego opisu Ap. Jana wiemy, że Maria szybko pobiegła na miejsce gdzie był Jezus i zobaczywszy Go płacząc, padła mu do nóg, powtarzając słowa swej siostry: „*Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat*”. Jezus, widząc ją płaczącą oraz płaczących ludzi, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się w duchu i zapłakał. Obserwatorzy tego wydarzenia mówili między sobą: „*Nie mógł ten, który ślepeму otworzył oczy, uczynić, aby i ten **nie** umarł?*”. Jezus z pewnością słyszał te rozmowy zgromadzonego ludu, który przyszedł współczuć rodzinie zmarłego i po raz drugi wylewał ze swych oczu łzy. – Po chwili zapytał: „*Gdzie go położyliście?*”. - Przyszedł, więc przed grób i powiedział: Usuńcie ten kamień, który zamyka wejście do grobu. Wtedy odezwała się Marta, siostra zmarłego: „*Panie! Już cuchnie, bo już jest czwarty dzień w grobie*”. Wtedy Jezus znowu odrzekł: „*Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?*”.

*I zaczął modlić się do swego Ojca: „Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: **Łazarzu, wyjdź!**”*. I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była

owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść. – Możemy sobie uświadomić i wyobrazić tę scenę, bo chyba tam, przy grobie Łazarza w Betanii nie było nikogo, kto mógłby przewidzieć taki scenariusz? – Chociaż siostry zmarłego wierzyły, że Jezus jest Synem Bożym i tym długo oczekiwanym Mesjaszem, ale jednak również i one nie spodziewały się, że On, jako wielki Nauczyciel, Lekarz i Cudotwórca, będzie jednak w stanie wzbudzić zmarłego ich brata. Przecież już umarł cztery dni temu i jak słusznie zauważyła siostra zmarłego Marta, ciało zaczęło cuchnąć w grobie, a Pan przyszedł za późno. – Jeszcze kilka dni temu Łazarz był śmiertelnie chory, i już wtedy nie mógł się poruszać o własnych siłach, jednak według wielkiej wiary sióstr, Pan Jezus mógłby jeszcze wtedy uzdrowić ich brata, ale teraz już jest za późno. Chociaż słyszały o głośnym wydarzeniu z rzymskim setnikiem i wiedziały, że gdyby Jezus wypowiedział tylko słowo, nawet z większej odległości, to ono mogłoby powstrzymać śmierć ich brata.

Niestety, Pan Jezus milczał, tak jak gdyby zapomniał o swych przyjaciółach i Łazarz umarł. - Wtedy polały się łzy smutku i rozpacz napełnił cały dom, a w ich umysłach nagromadziło się wiele pretensji i żalu. Orszak pogrzebowy ze zwłokami Łazarza poszedł do grobu gdzie przy krzykach i lamentach położono zwłoki zmarłego przyjaciela Jezusa. Od tego czasu minęły już cztery długie dni, które były dla sióstr koszmarem, aż w końcu ktoś przyszedł z wiadomością, że Nauczyciel jest na drodze do ich domu; wtedy Marta pierwsza przemogła swój żal i wyszła przed dom, bo chciała chyba mu powiedzieć, że bardzo zawiodła się na nim, ale jak spojrzała na poważną twarz Pana, nie mogła wypowiedzieć słowa, tylko pospiesznie pobiegła do Marii, aby jej powiedzieć, że Nauczyciel jest przed domem i woła ją. I wyszła smutna i spłakana Maria do Jezusa, padła mu do nóg i powiedziała: Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój. - I teraz, wszyscy tam obecni stali się świadkami „**cudu zmartwychwstania**” niezwykłego człowieka, który na słowa „Cudotwórcy”, pomału wychodzi o własnych siłach z grobu. - Nigdy przedtem nikt czegoś podobnego nie doświadczył; trudno było komukolwiek w taki cud uwierzyć.

A jednak, stało się to faktem niezaprzeczalnym i dokonany, czego świadkami było przynajmniej kilkadziesiąt osób, z których wielu uwierzyło, że Jezus jest Mesjaszem; tym Wybawicielem Żydów i wszystkich innych narodowości spod przekleństwa grzechu i śmierci, na który zasłużył pierwszy człowiek, Adam. – I poszli niektórzy z tej grupy świadków do faryzeuszów, aby im przekazać, czego dokonał Jezus w Betanii. *„Tedy arcykapłani i faryzeusze zwołali Radę Najwyższą i mówili: Cóż uczynimy? Człowiek ten dokonuje wielu cudów”*. Ew. Jana 11:47, 48. – W czasie narady „*Sanhedrynu*”, jeden z członków najwyższej rady, będący arcykapłanem tego roku, Kajfasz, rzekł: *Jeśli go tak zostawimy, to wszyscy uwierzą w niego i przyjdą Rzymianie i zniszczą naszą świątynię i nasz naród. „Wy nic nie wiecie, i nie myślicie, że lepiej jest dla nas, by jeden człowiek umarł za lud, niż żeby wszystkich ten lud zginął. A tego nie mówił sam z siebie, ale jako arcykapłan w owym roku prorokował, że Jezus miał umrzeć za naród. A nie tylko za naród, lecz też, aby zebrać w jedno rozproszone dzieci Boże”*. Od tej chwili kapłani naradzali się i robili plany, aby zabić Jezusa i również, aby i Łazarza zabić. Ew. Jana 12:10.

Na sześć dni przed Wielkanocą Jezus znowu udaje się z uczniami do Betanii, ponieważ przed zbliżającą się śmiercią postanowił odwiedzić jeszcze swoich ukochanych przyjaciół. W ich domu zawsze czuł więź rodzinną i znajdował odpoczynek. Zmęczeni podróżą po nierównych i zakurzonych drogach potrzebowali wypoczynku i odprężenia. Marta, będąc dobrą gospodynią i znając życie Jezusa, wiedziała, że każdego dnia należało być przygotowanym na wizytę trzynasto osobowej grupy przyjaciół, których należało ugościć, i przygotować do dalszej drogi. W rodzinie panowała ogromna

radość, bo Cudotwórca był znowu obecny w ich domu; obie siostry kręciły się blisko Jezusa i spoglądając na Łukasza oraz na uczniów, myśli ich ciągle biegły do ostatnich wydarzeń, które zakończyły się cudem zmartwychwstania ich brata; kiedy Nauczyciel wyrzekł słowa: „**Łazarzu wyjdź**”. - Ale teraz dla zmęczonych i głodnych trzeba przygotować warunki do kąpieli i posiłek, więc Marta wiedziała, co do niej należy i szybko rozpoczęła przygotowania dla gości. Maria natomiast zniknęła na chwilę, gdyż przypomniła sobie, że teraz w końcu musi wynagrodzić Cudotwórcy jego czyn, który przywrócił szczęście i wielką radość w ich rodzinie.

Otworzyła swoją prywatną skrzyneczkę i wyjęła z niej słoiczek z kosztownymi perfumami, które dyskretnie przyniosła przed Jezusa i usiadła koło jego nóg. Ona zawsze czuła się dobrze koło Mistrza, którego słów Ewangelii słuchała z namaszczeniem i o tym wiedzieli wszyscy, którzy ją znali, dlatego Marii zachowanie nie było im dziwne. Z drugiego boku Jezusa siedzi jej brat Łazarz, obydwaj mają tak dużo do mówienia, a Maria spogląda na nich i cieszy się, widząc, z jakim wielkim szacunkiem ci dwaj ze sobą rozmawiają. Prędko Marta już podała posiłek, wszyscy siedzą blisko siebie a Jezus łamiąc chleb z pewnością wzniósł swe oczy do nieba dziękując swemu Niebieskiemu Ojcu i jednocześnie prosząc o Jego błogosławieństwo. Teraz nadszedł czas, że Maria na oczach wszystkich tam zebranych otwiera alabastrowy słoiczek i wylewa jego zawartość na nogi Jezusa. Po domu rozchodzi się aromatyczny zapach wonności, a Maria z miłością osusza Jego nogi swoimi pięknymi długimi włosami, dokonując to bez słów.

Jezus dobrze zna pobudki Marii i mówi do zebranych: **Ona „zachowała to na dzień mojego pogrzebu”**. Maria, jako jedyna osoba, zrozumiała, że ziemskie życie Jezusa dobiega końca, a Jezus powiedział: Ona „*dobry uczynek spełniła względem mnie*”. Pan, wystawił Marii trwały pomnik, który jest postrzegany przez wszystkich zainteresowanych Ewangelią przez ostatnie dwa tysiące lat. Żegnamy was drodzy słuchacze do następnego spotkania radiowego, życząc wszystkim Bożego błogosławieństwa na ten cały rok.